

W kwestii żądań reparacyjnych

Manuel Sarrazin, czerwiec 2020 roku

Od czasu wygrania wyborów przez PiS w 2015 roku z kwestii reparacji wojennych wobec Niemiec uczyniono temat polityki wewnętrznej. W kontekście delikatnie odmownej reakcji Niemiec oraz z powodu taktycznej mobilizacji PiS w latach 2019-2020, na które przypadają terminy wyborów, temat ten w Warszawie odsunięto ostatecznie na dalszy plan. Jednak rozczarowanie konkretnymi wynikami współpracy polsko-niemieckiej mogłoby doprowadzić do tego, że temat ten po wyborach stanie się przedmiotem działań na szczeblu rządu.

W dyskusji dotyczącej reparacji strona niemiecka posiada wobec Polski jeden zasadniczy problem: jakkolwiek Polska prawnie jednoznacznie zrezygnowała z wypłat reparacji, tym niemniej wina moralna jest w dalszym ciągu przytłaczająca. Fakt ten sprawił, że obcesowa odmowa zaspokojenia żądań reparacyjnych, jakkolwiek prawnie formalnie prawidłowa, była jednak moralnie i politycznie nieusprawiedliwiona. Niemcy nie mogą uznawać tej dyskusji za zakończoną, jeżeli ona taką nie jest dla naszych polskich partnerów i przyjaciół. Równocześnie wraz z działaniami PiS-u zmieniła się dyskusja w Polsce. Starał się on spopularyzować ten temat. Co prawda podkreślał on znaczenie kwestii reparacji, jednak nie podjęto się ofensywnego rozstrzygnięcia tej sprawy z niemieckim rządem federalnym na fundamencie prawnym. Berlin czeka na krok ze strony Warszawy, jednak PiS wahał się do tej pory ze sfinalizowaniem czy wręcz z przekazaniem rzekomo gotowego sprawozdania.

W Niemczech poddaje się coraz bardziej w wątpliwość zasadniczą postawę rządu federalnego wobec reparacji. Widać, że zasadnicza odmowa uznania ludobójstwa za jako takie również w ramach prawa międzynarodowego oraz kategorię sprzeciw wobec dyskusji na temat reparacji w fundamentalny sposób blokuje działania mające na celu pojednanie. Ponadto coraz bardziej poddaje się w wątpliwość to, że jakoby w wyniku zawartego w Londynie (w 1953 roku) porozumienia o regulacji zagranicznych długów Niemiec oraz podjętych na tej bazie uregulowań, wraz z dokonaniem ostatecznych regulacji następstw wojny w trakcie konferencji dwa plus cztery, wszelkie reparacje pomiędzy państwami byłyby wykluczone. Jasne jest jednak i to, że realizacja prawnego lub finansowego politycznego uregulowania kwestii reparacji, zarówno bilateralnie jak i wielostronnie, jest niemal niewyobrażalna w takiej mierze, jaka finansowo odpowiadałaby poniesionym stratom i rozmiarom zbrodni. Nawet Niemcy nie byłyby w stanie jej podołać.

Oznacza to, że stwierdzenie pod względem prawnym niesłuszności niemieckiej pozycji prawnej w odniesieniu do zawartego w Londynie porozumienia o regulacji zagranicznych długów Niemiec i wynikające z tego następstwa prawne dla partnerów, w przypadku których nie dysponuje się jednostronnymi oświadczeniami o zrzeczeniu się roszczeń, jak to ma miejsce w przypadku Polski, byłyby co prawda pożądane, jednak z drugiej strony jest jasne, że stwierdzenie to pod względem prawnym nie może skutkować takim zobowiązaniem Niemiec do zapłaty, które doprowadziłoby do ruiny państwo niemieckie w takiej mierze, jak zostało to po wojnie świadomie odrzucone ze strony mocarstw zwycięskich (Plan Morgenthaua). Poza tym bardziej niż wątpliwe jest takie dokonanie wyliczenia faktycznych świadczeń odszkodowawczych z odsetkami i odsetkami od odsetek, które byłyby prawnie bez zarzutu i zrozumiałe pod względem moralnym. Również wysokość podawanych ze strony Polski na forum publicznym kwot – za wyjątkiem wyliczenia w odniesieniu do tak zwanej przymusowej obligacji – sprawia, że pojawiają się pytania o metodykę wyliczania szkód i wreszcie o stosunkowo niewysokie kwoty w porównaniu do rozmiarów zbrodni. Wydają się zbyt niskie. Również

z tego powodu polityka niemiecka w przeszłości zdecydowała się na powiązanie symbolicznych projektów pojednania z płatnościami indywidualnymi, które po części wychodzą również poza klasyczne działania w zakresie wyrównywania obciążeń (emerytury dla więźniów gett etc.). Ten sposób postępowania będzie w przyszłości w dalszym ciągu stanowił optymalne rozwiązanie. Strona niemiecka musi jednak przy tym zaakceptować to, że nie jest to sposób na wyegzekwowanie w zawołowany sposób rezygnacji z roszczeń prawnych od organizacji ofiar.

W przypadku Polski, z tej ogólnej perspektywy wyłania się specyficzny obraz. Jako że prawne roszczenia Polski wydają się być nie do utrzymania, zatem pojawia się dla Niemiec większe pole manewru. Niemieckiej polityce musi chodzić o to, aby na dyskusję wokół reparacji reagować z empatią i przychylnością, pozbawiającą polaryzację bazy ideologicznej. Niemcy muszą dać wyraźne do zrozumienia, że są gotowe do „odrobienia swoich zadań domowych”. Musi teraz chodzić o to, aby poprawić empatię i umiejętności komunikacyjne Niemiec w zakresie polityki historycznej w odniesieniu do kwestii reparacji. Tym bardziej mając na uwadze to, że odchodzą od nas świadkowie historii.

Po bardzo pozytywnie przyjętych przemówieniach prezydenta federalnego Steinmeiera, kanclerz federalnej Merkel i ministra spraw zagranicznych Maasa, wygłoszonych przez nich w ramach swoich wizyt z okazji uroczystości upamiętniających w roku 2019, związanym z upamiętnieniem wydarzeń, nie powinno w roku 2020 powstawać wrażenie, że ze słów nie wynikają ze strony Niemiec żadne kolejne inicjatywy. Postawa wyczekująca, jaką dotychczas przyjął rząd federalny, winna zatem być uzupełniona o własne propozycje, jak moralnie i finansowo można postępować w Polsce z winą Niemiec w jaki sposób, aby nie doprowadziło to do oficjalnych negocjacji na szczeblu rządowym w zakresie wypłaty reparacji i aby obydwie rządy mogły zachować swoje pozycje prawne.